Nr 176. Kraków, Czwartek 5 Sierpnia 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Na II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień	złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września	„ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień	6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12	„

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 sierpnia.

Wybór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla, rozpisanym został na dzień 14 września b. r.

Prezes ministrów Tisza wyjeżdża po krótkim pobycie w Wiedniu do Ischl. Niektóre dzienniki peszteńskie wyrażają nadzieję, że podróż ta przyczyni się do ostatecznego wygładzenia tych niepotrzebnych drażliwości, jakie w rzekomej sprawie Janski-Edelsheim niepokoją jeszcze pewną część Węgrów.

Jednocześnie pojawia się wiadomość, że ma przyjść także do konferencyi w celu porozumienia się względem nowelli cłowej, i to już w ciągu bieżącego miesiąca. Hr. Szechenyi przybył też do Wiednia, co niezawodnie zostaje w związku z rokowaniami ugodowemi austro-węgierskiemi.

Köln. Ztg podaje korespondencyę z Berlina, którą powszechnie za inspirowaną poczytują. W korespondencyi tej broni autor ks. Bismarka przed zarzutami czynionemi mu przez prasę rosyjską, jakoby się był okazał niewdzięcznym dla Rosyi, i twierdzi, że przeciwnie Niemcy miałyby daleko większy powód do uskarżania się na niewdzięczność Rosyi za poparcie, jakiego od nich na kongresie berlińskim doznała. Już samo zwołanie kongresu nastąpiło przecie na życzenie Rosyi, a ks. Bismark, który wówczas właśnie powstał z łoża ciężkiej choroby, skłonił się tylko na wyraźne życzenie cara Aleksandra II do zwołania kongresu i do przewodniczenia mu mimo nadwątlonych sił. Na kongresie nie podano ani jednego wniosku ze strony Rosyi, któregoby Niemcy nie były popierały, a można nadto być pewnym, że nawet dalej idące wnioski rosyjskie, gdyby były podane, byłyby doznały równie silnego ze strony Niemiec poparcia. Że się Rosya do stawiania dalej idących wniosków nie zdecydowała, to przecież tego na karb rzekomej złej woli Niemiec zapisać nie można. Ówczesna uległość polityki rosyjskiej nie pochodziła też z tego, że Niemcy nie miały ochoty popierania śmielszej polityki, ale działo się to z tej przyczyny, że Rosya bała się wojny z Anglią, a zmuszoną była bać się dlatego, że w czasie wojny pozwoliła przeminąć stosownej chwili do wzięcia Konstantynopola. Niemcy przeprowadziły owszem na kongresie niektóre życzenia Rosyi wbrew przeciwnej chęci Beaconsfielda i jedynie zapomocą groźby, że zerwą kongres. Podobnej pomocy nie doznała Rosya na kongresie z żadnej innej strony, i wogóle co tylko uzyskała, zawdzięcza wszystko to wpływowi Niemiec na resztę mocarstw.

Jeśli, mimo tego wszystkiego, zamiast uznania, na jakie Niemcy po tem, co uczyniły na kongresie, zasłużyły i słusznie na nie liczyć mogły, zaraz po skończeniu kongresu cała prasa rosyjska pod przewodnictwem Gorczakowa i urzędowych jego organów zaczęła powstawać na Niemcy i odgrażać się na nie, musiało to zrobić na kierowników polityki niemieckiej „wrażenie podobnej niewdzięczności, jaką n. p. uczuła Rosya przeciw Austryi w czasie wojny Krymskiej.“ Gorżkie to sprawiało uczucie Niemcom, ale stłumiły je w sobie i nie okazało się ono w niczem więcej, tylko w tem, że odtąd zmniejszyła się ufność w niezawodność przyjaźni rosyjskiej, a polityka niemiecka musiała się odtąd kierować względami większej ostrożności i mieć na oku możliwe w przyszłości zawiedzenie się na przyjaźni Rosyi. Od tego to czasu spowodowane zostały Niemcy do starannego utrzymywania równie dobrych stosunków z innemi mocarstwami, jak z Rosyą, na którą się już z taką pewnością, jak dawniej, spuścić nie można było.“

W podobny sposób wyrażają znów nieufność swą do szczerości przyjaźni niemieckiej dzienniki rosyjskie, dalsze i bliższe czucie z rządem utrzymujące. Być może, że po tak otwartem wypowiedzeniu sobie prawdy i wzajemnem wyliczeniu sobie wszystkich przyczyn wzajemnej nieufności, zniknie niesmak uwydatniający się w tej chwili, że oba mocarstwa zgodzą się znów z sobą i zadokumentują tę zgodę jakim aktem ostentacyjnej kurtuazyi; ale będzie to zawsze zgoda dwóch mocarstw, które sobie nawzajem nie dowierzają, co jest zresztą charakterystycznem znamieniem niejednej z nowoczesnych serdeczności politycznych od czasu wynalezienia na to za czasów Ludwika Filipa typowej nazwy *entente cordiale*.

Znaczącem jest, że w tej chwili urzędowy dziennik berliński *Polit. Nachr.* podaje artykuł o wzroście armii rosyjskiej, wykazując, że jest dziś daleko silniejszą, niż była w czasie ostatniej wojny tureckiej.

Słusznie się zapytują niektóre dzienniki, kogo *Pol. Nachr.* chcą przestrzedz; czy może Turcyę, aby wymódz na niej większą względność dla życzeń Rosyi?

Zdaje się, iż sprawa podatku wódczanego, o której już głosiły półurzędowe dzienniki niemieckie, że się wcale na najbliższej sesyi parlamentu niemieckiego nie pojawi, ma odżyć drogą interwencyi stronnictwa konserwatywnego. Jeden z przywódców tego stronnictwa p. Rauchhaupt ogłasza w *Hallesche Ztg* nowy plan zaprowadzenia podatku wódczanego, w połączeniu z pewnemi ulgami dla producentów, zaręczając, że jeżeli rząd skłoni się do przyjęcia jego planu, to widoki, że parlament przyjmie ten podatek, nie byłyby tak płonnemi, jak dotąd.

Ostateczny rezultat wyborów do rad administracyjnych we Francyi zdaje się być takim, że monarchiści zyskali kilkunastu członków więcej w tych radach; nie można tego jednak poczytać za odniesienie jakiegokolwiek zwycięstwa, nie zyskali bowiem w żadnej z rad departamentowych nowej większości. Mają ją tylko, jak dotąd mieli z 86 departamentów w dziesięciu, któremi są: Belfort, Charente, Côtes du Nord, Eure, Gers, Indre, Loire inferieure, Maine-et-Loire, Morbihan i Vendée.

Organ Watykanu, *Moniteur de Rome*, zastanawia się w ostatnim numerze nad sprawą urządzenia nuncyatury papieskiej w Pekinie i wyraża zdziwienie, iż Francya upatruje w tem naruszenie jej protektoratu. „Traktaty, jakie istnieją podobno pomiędzy Francyą i Chinami — pisze dalej organ Kuryi — nie zostaną w niczem naruszone. Watykan niema zwyczaju mięszać się do spraw dwóch mocarstw, nie mógł jednakże nie uwzględnić korzystnej propozycyi Chin, dającej możność rozszerzenia katolicyzmu na dalekim Wschodzie.“

„Nowoje Wremja“ o podróży Arcyksięcia Karola Ludwika.

Nowoje Wremja pomieszcza oddzielny artykuł o podróży Arcyks. Karola Ludwika do Peterhofu i stara się wyjaśnić jej cel i znaczenie. Nie podając w wątpliwość opinii prasy zagranicznej co do jej politycznego charakteru, ani tego, że między innemi może ona dotyczyć stosunku Austryi do krajów półwyspu Bałkańskiego, *Now. Wremja* widzi jeszcze inne inne cele w misyi brata cesarza Franciszka Józefa. Ma on jakoby zdać sprawę z rezultatu układów ks. Bismarka z hr. Kalnokym, „ale czyż można zaręczyć, że nam dokładnie będzie wiadomem wszystko, co zaszło podczas tego spotkania? Przeciwnie, trudno przychodzi twierdzić, że do czasu nic nie pozostanie ukrytem przed gabinetem petersburskim. Pomimo to, urzędowa Rosya nie może okazywać żadnego niedowierzania, albo nawet niepewności co do zupełnej szczerości i życzliwości Austryi i Niemiec. Ale natomiast powinna ona starannie studyować wszelkie dokonywające się ewolucye polityczne.

Dlatego też jest rzeczą naturalną, że zaraz po pobycie Arcyksięcia austryackiego w Petersburgu odbędzie się podróż za granicę naszego ministra spraw zagranicznych. Wszystko to, co może zakomunikować arcyksiążę Karol Ludwik, w żadnym razie nie może posłużyć za kanwę, na której dałyby się osnuć na przyszłość nasze stosunki do Niemiec i do Austryi. Dlatego też wszelkie wiadomości otrzymane tą drogą, mogą tylko służyć jako materyał do objaśnień dla kierownika naszej polityki zagranicznej z ministrami niemieckim i austryackim. Oto zatem rzeczywiste polityczne znaczenie podróży Arcyksięcia; a więc przypisywać jej wagę jakiegoś nowego porozumienia z Austryą, albo też upatrywać w niej oznakę jakiegoś ściślejszego zbliżenia, byłoby to przesadzać istotne jej znaczenie. Nie uczestnicząc w układach w Kissingen i nie mając jasnego o nich pojęcia, przynajmniej w tej części, która całkowicie powinna nam być znaną, rosyjski minister spraw zagranicznych znalazłby się w bardzo trudnem położeniu przy rokowaniach w kwestyach politycznych, jakie go czekają podczas jego podróży. Przyjazd Arcyksięcia Karola Ludwika o wiele upraszcza kwestyę, a nadto jest poniekąd rękojmią, że Austrya nie zmieniła swoich przyjaznych intencyj względem Rosyi. Rozmowa p. Giersa z ministrami austryackimi i niemieckimi zapewne wyjaśni, w jakiej mierze można jeszcze będzie w przyszłości polegać na szczerości zapewnień o przyjaźni.“

Boulanger a ks. d'Aumale.

Wiadomo, że wśród burzliwej sesyi Izby francuskiej z 13 lipca b. r., której następstwem był głośny pojedynek bar. de Lareinty z ministrem Boulangerem, ten ostatni zaprzeczył twierdzeniu ks. de la Rochefoucauld Bisaccia, że Boulanger został mianowany jenerałem na wniosek i za wstawieniem się ks. d'Aumale. Minister wojny, którego mowę przeciw ks. d'Aumale przerywano okrzykami, że nie ma prawa odpowiadać, że to niegodnem zaczepiać nieobecnych itp., nie mógł dokończyć swej mowy, ale zdołał jednak powiedzieć, że został mianowany jenerałem w czasie, gdy jenerał Wolff był głównodowodzącym siódmego korpusu, a do tego należał Boulanger, jako pułkownik 33 pułku piechoty, i jenerał Favre był ministrem wojny. „Nie widzę przeto, w jaki sposób i w czem miałby się był ks. d'Aumale przyczynić do mej nominacyi“, mówił dosłownie Boulanger.

Przed kilku dniami tymczasem ogłosił *Journal de Bruxelles* list Boulangera, wystósowany r. 1880 do ks. d'Aumale z podziękowaniem za wyrobienie dlań nominacyi na jenerała. Kilkanaście gazet francuskich, jako to: *La France*, *National*, *Gil Blas*, *Intransigeant* itp. wystąpiły z stanowczem zaprzeczeniem istnienia podobnego listu. Sprawa ta skłoniła redakcyę *Journal des Débats* do zbadania faktycznego stanu rzeczy, a rezultat tych badań pomieszcza *Journal des Débats* w numerze z 2go sierpnia, zaznaczając z góry, że wspomniane zaprzeczenia są nieprawdziwe, a już sama ich forma wskazuje dobitnie, zkąd wyszła ich informacya. List bowiem kwestyonowany istnieje, a w ogłoszonym przez *Journal de Bruxelles* tekscie zachodziły tylko stylistyczne pomyłki. Dosłowne brzmienie listu jest następujące:

„Belley 8go maja 1880 r. Monseigneur! Wasza Książęca Mość raczyła mnie proponować na jenerała; Waszej Książęcej Mości mam do zawdzięczenia swą nominacyę. To też oczekując na chwilę, gdy będę mógł za mą pierwszą bytnością w Paryżu osobiście żywem słowem podziękować, pozwalam sobie dziś listownie prosić W. Ks. Mość o łaskawe przyjęcie wyrazów mej wdzięczności. Dumnym będę zawsze z tego, że służyłem pod takim wodzem, a błogosławionym niechaj będzie dzień, który mnie powoła nanowo pod Pańskie rozkazy. Niechaj Wasza Książęca Mość będzie pewnym mego najszczerszego i pełnego uszanowania oddania się Mu.

Jenerał *Boulanger*.“

Można być ciekawym, co obecnie uczyni Boulanger i jego przyjaciele. Że takie postępowanie zasługuje istotnie na miano *lâcheté*, to nie ulega wątpliwości. Już to Francya niema szczęścia z ministrami wojny. Thibaudin złamał słowo oficerskie, Boulanger skłamał w Izbie; ładni-to naczelnicy armii. Dzisiejsze panowanie takich ludzi świadczy też, w czyje ręce ster rządu przejść musi, gdy społeczeństwo gwałtownie zrywa z tradycyą, gwałtownie obala wszystko, co przeszłość stworzyła, co przeszłość szanowała.

Jubileusz Heidelbergskiego Uniwersytetu.

Od kilku dni przybywało do Heidelbergu coraz to więcej osób, deputacyj, władz, profesorów, studentów i t. d., a wszystko spieszyło, aby wziąć udział w jubileuszu uniwersyteckim. Drugiego sierpnia wieczorem zebrało się przeszło 6,000 osób w t. zw. Neckar Festhalle, gdzie uczestnicy uroczystości byli podejmowani przez komitet. Wczoraj o godzinie 9 zrana rozpoczął się jubileusz aktem uroczystym w kościele św. Ducha, na co przybyły wszelkie obce deputacye, zarówno jak różni książęta. W kościele przemówił prof. Bassermann.

Po ukończonej uroczystości kościelnej rozpoczął się o godzinie 11 w pięknie odnowionej auli Uniwersytetu uroczysty akt akademicki. Wielki książę, jako rektor Uniwersytetu zagaił posiedzenie, witając w dłuższem, świetnem przemówieniu przybyłych na zebranie. Nasamprzód zwrócił się do niemieckiego następcy tronu, jako przedstawiciela cesarza, którego pełne sławy panowanie zdobi dzisiejszą uroczystość, poczem zaznaczył i z uznaniem podniósł fakt, że Jego Świątobliwość Papież Leon XIII, zgodnie z wzniosłą tradycyą wielu swych poprzedników, okazał przychylną życzliwość dla tej starej wszechnicy, ofiarując jej drogocenny naukowy dar.

Z kolei zabrał głos niemiecki książę, następca tronu Fryderyk Wilhelm, a mowa jego ma niezaprzeczenie wielką polityczną doniosłość. Na wstępie zaznaczył następca tronu, że Heidelberg nigdy lepszych nie zaznał czasów, jak dlań są obecne czasy. Heidelbergska wszechnica, położona tuż nad granicą Niemiec, narażona trwale na ztąd płynące niebezpieczeństwa, przechodziła i zaznała wszelkich niedoli i wszelkiego poniżenia Niemiec, a jej losy i jej obecny świetny stan są wiernem odbiciem niemieckich dziejów. W imieniu cesarza Wilhelma składa następca tronu pozdrowienie i życzenia i wspomina o świetnych dziejach i wielkich zasługach, a zarazem zmiennej doli uniwersytetu w walce o wolność wiary i badania. Tem świetniej jaśnieje dzisiaj tarcza tego uniwersytetu w życiu połączonej i wielkiej ojczyzny.

Wspomnienie owej wielkiej godziny, gdzie wielki książę badeński, pierwszy z wszystkich książąt złożył hołd wodzowi naszego zwycięskiego narodu, witając go **cesarza** imieniem, wspomnienie to ma i przy tej uroczystości swe wielkie znaczenie. Przodowanie w wielkich i zacnych czynach jest niejako prawem Zähringów rodu, zarówno jak sławnego ich uniwersytetu, który zawsze się starał o troskliwe pielęgnowanie wszystkiego, co stanowiło warunek odrodzenia niemieckiego narodu.

Niemcy z wszystkich okolic spotykali się tu i poznawali jako dzieci jednej ojczyzny. Syn północy poznał się tu z synem południa, i rozeszli się w braterskiej miłości, aby wróciwszy w rodzinne strony budzić i szerzyć wiarę w jedność narodu, która dziś naszą siłą i naszą tarczę stanowi. Osiągnąwszy jedność przypadło nam zadanie: bronić i krzewić dziedziczne cnoty. Im dalej się doszło w dziedzinie nauki i życia politycznego, tem większej potrzeba baczności. Niechaj nauczyciele i uczniowie pomną w życiu i nauce na zdobycie prawdy i potrzebę karności, niechaj szerzą uczucie braterstwa, aby z jedności i nauki wyrosła siła, zdolna objawy życia naszego narodu pomyślnie i świetnie rozwinąć. Heidelberg, jeden z najstarszych niemieckich uniwersytetów, niechaj będzie i nadal najstarszym w dzielności czynów.“

Mowa powyższa, jak to jednozgodnie stwierdzają depesze, wywołała ogromne wrażenie. Bezpośrednio po następcy tronu zabrał głos prorektor Becker, poczem wszedł na trybunę delegat Papieża prof. Stevenson z Rzymu i wygłosił mowę po włosku, oraz złożył papieski dar. Za dar i za mowę podziękował krótkiemi słowy prof. Becker, poczem przemawiali prof. Zöller z Berlina w imieniu uniwersytetów niemieckich, a prof. Seller z Paryża imieniem uniwersytetów zagranicznych.

Mowa uczonego Francuza była przyjętą nader przychylnie; zaznaczył on, że prawdziwa nauka nie da się zamknąć w żadnych politycznych ani narodowych granicach, bo ona wszędzie, gdzie występuje, działa dla dobra całej ludzkości.

Z austryackich uniwersytetów miały swych przedstawicieli w Heidelbergu Czerniowce, Innsbruck, Wiedeń oraz niemiecki Uniwersytet w Pradze.

Sprawy szkolne.

Jak wiadomo, Ministerstwo wyznań i oświaty wydało pod dniem 22 czerwca b. r. rozporządzenie w sprawie ujednostajnienia sposobu mianowania i trwania służby suplentów (nauczycieli pomocniczych) przy utrzymywanych przez państwo gimnazych, gimnazyach realnych, tudzież seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich (z wyjątkiem szkół ćwiczeń).

Galicyjska Rada szkolna podając powyższe rozporządzenie, ogłoszone już przez nas w dosłownem brzmieniu, do publicznej wiadomości, oznajmia, że kandydaci, którzy posiadają zupełną, prawem przepisaną kwalifikacyę nauczycielską dla szkół średnich, i odbyli przepisany rok praktyki nauczycielskiej, jako aplikanci, są w myśl ustępu 1) rozporządzenia uprawnieni do umieszczenia na liście ubiegających się o przyjęcie do państwowej służby nauczycielskiej i winni należycie udokumentowane podania wnieść do Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 10 sierpnia b. r.

Powołany ustęp 1 rozporządzenia brzmi:

„Kandydaci, którzy uzyskali kwalifikacyę w jednej z grup przedmiotów, oznaczonych w przepisie egzaminacyjnym, jako aplikanci odbyli przepisaną roczną praktykę i kompetują o państwową służbę nauczycielską, mają do krajowej władzy

---

POTOP

(271) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom szósty.

(Ciąg dalszy).

Babinicz, który z dawna umiał się z wojny żywić, zebrał bogactwa potężne; natomiast śmierci, której więcej od złota szukał, nie znalazł. Upłynął znów miesiąc na harcach i trudach wiarę ludzką przechodzących. Bachmatom, lubo jęczmieniem i pruską pszenicą pasionym, trzeba było koniecznie dać choć parę dni wypoczynku, zatem młody pułkownik, chcąc także wieści zasięgnąć i szczerby w ludziach nowymi wolentarzami zapełnić, cofnął się koło Dospady w granice Rzeczypospolitej.

Wieści wkrótce przyszły i to tak radosne, że Kmicic mało rozumu nie stracił. Okazywało się prawdą, że równie dzielny jak niefortunny Jan Kazimierz przegrał wielką trzydniową bitwę pod Warszawą, ale z jakiejże przyczyny? Oto pospolite ruszenie w ogromnej części rozeszło się przedtem do domów, a pozostała część nie biła się już z takim animuszem jak przy wzięciu Warszawy i trzeciego dnia bitwy wszczęła popłoch. Natomiast przez dwa pierwsze dni ważyło się zwycięztwo na stronę polską. Wojska regularne już nie w dorywczej podjazdowej wojnie, ale w wielkiej bitwie z najbardziej wyćwiczonym w Europie żołnierzem okazały taką umiejętność i wytrwałość, że samych jenerałów szwedzkich i brandeburskich ogarnęło zdumienie. Król Jan Kazimierz nieśmiertelną sławę pozyskał. Mówiono, że okazał się być równym Karolowi Gustawowi wodzem i, że gdyby wszystkie jego rozporządzenia spełnione zostały, nieprzyjaciel straciłby walną bitwę i wojna byłaby ukończona. Kmicic miał już też wiadomości z ust naocznych świadków, natknął się bowiem na szlachtę, która służąc w pospolitakach, brała w bitwie udział. Jeden z nich opowiadał mu o świetnem uderzeniu hussaryi, w czasie którego sam Carolus, który, mimo zaklęć jenerałów, cofać się nie chciał, omal nie zginął. Wszyscy też potwierdzali, że nie prawda, jakoby wojska były zniesione, lub żeby hetmani polegli. Owszem cała potęga, prócz pospolitego ruszenia, pozostała nienaruszona i cofnęła się w dobrym ładzie w dół kraju. Na moście warszawskim, który się załamał, uroniono tylko armaty, ale „ducha przewieziono przez Wisłę.“ Wojsko klęło się na wszystko, że pod takim wodzem, jak Jan Kazimierz, pobije w następnem spotkaniu Karola Gustawa, elektora i kogo będzie trzeba, bo ta bitwa, to była tylko próba, lubo niepomyślna, ale dobrej otuchy na przyszłość pełna.

Kmicic zachodził w głowę, zkąd pierwsze wieści mogły być tak straszne. Wytłumaczono mu, że Karol Gustaw umyślnie porozsyłał przesadzone nowiny, w rzeczy zaś nie bardzo wiedział, co czynić. — Oficerowie szwedzcy, których pan Andrzej w tydzień później ułowił, potwierdzili to zdanie. Dowiedział się też od nich, że zwłaszcza elektor żył w wielkiem przerażeniu i o własnej skórze coraz bardziej poczynał myśleć, że z wojsk jego siła pod Warszawą legło — na pozostałe rzuciły się choroby tak straszne, iż gorzej bitew je niszczą. Tymczasem zaś Wielkopolanie, pragnąc za Ujście i wszystkie krzywdy zapłacić, najechali samą marchię brandeburską, paląc, ścinając, wodę a ziemię zostawując. Wedle oficerów, bliską była godzina, w której elektor porzuci Szwedów, a z mocniejszym się połączy.

— Trzeba mu tedy przypiekać — pomyślał Kmicic — żeby prędzej to uczynił.

I mając konie już wypoczęte, a szczerby zapełnione, znów przekroczył Dospadę i jak duch zniszczenia na osady niemieckie się rzucił. — Różne „partye“ poszły za jego przykładem. Zastał obronę już słabszą, więc tembardziej dokazywał. Nowiny przychodziły coraz radośniejsze — tak radosne, że wierzyć w nie było trudno.

Oto naprzód poczęto prawić, że Karol Gustaw, który po bitwie warszawskiej aż do Radomia się posunął, cofa się teraz na złamanie szyi ku Prusom królewskim. Co się stało? czemu się cofa? na to nie było czas jakiś odpowiedzi, aż wreszcie gruchnęło znów po Rzeczypospolitej nazwisko pana Czarnieckiego. Zbił pod Lipcem, zbił pod Strzemesznem, pod samą Rawą wyciął w pień tylną straż umykającego Karola, zaczem dowiedziawszy się, iż dwa tysiące rajtaryi wraca z Krakowa, napadł na nią wstępnym bojem i ani zwiastuna klęski żywcem nie puścił. Pułkownik Forgiell, brat jenerała, czterech innych pułkowników, trzech majorów, trzynastu rotmistrzów i dwudziestu trzech poruczników poszło w łyka. Inni podawali liczbę podwójną, niektórzy twierdzili już w uniesieniu, że pod Warszawą nie klęskę, ale zwycięztwo odniósł Jan Kazimierz i że jego pochód w dół kraju był tylko fortelem dla pogrążenia nieprzyjaciela.

Sam Kmicic tak począł myśleć, bo od pacholęcych lat przecie żołnierzem będąc, rozumiał się na wojnie, a nigdy nie słyszał o takiem zwycięstwie, po któremby się zwycięzcom gorzej dziać miało. A Szwedom widocznie było gorzej, i właśnie od bitwy warszawskiej.

Panu Andrzejowi przypomniały się wówczas słowa pana Zagłoby, gdy przy ostatniem widzeniu się mówił, że wiktorye nie naprawią już szwedzkiej sprawy, zaś jedna walna przegrana może ich zgubić.

— Kanclerska to głowa! — pomyślał Kmicic — która jakoby w księdze w przyszłości umie czytać.

Tu przypomniały mu się i dalsze proroctwa pana Zagłoby, jako on, Kmicic alias Babinicz do Taurogów dojdzie, Oleńkę swoją odnajdzie, przebłaga, zaślubi i potomstwo z niej na chwałę kraju wyprowadzi. Gdy sobie to wspomniał, ogień wstąpił mu w żyły; już i chwili tracić nie chciał, jeno Prusaków i rzezi na czas zaniechać i do Taurogów lecieć.

Wtem, w wilię wyjazdu przybył do niego szlachcic laudański zpod chorągwi pana Wołodyjowskiego z listem od małego rycerza.

„Idziemy z panem hetmanem polnym litewskim i księciem krajczym za Bogusławem i Waldekiem (pisał pan Michał). Połączże się z nami, bo pole do słusznej zemsty się znajdzie, a i prusactwu za opresyę Rzeczypolitej spłacić się przygodzi.“

Pan Andrzej własnym oczom wierzyć nie chciał, i czas jakiś posądzał szlachcica, iż chyba przez jakiego komendanta pruskiego czy szwedzkiego umyślnie był nasłany, aby go wraz z czambułem w zasadzkę wprowadzić. Miałżeby pan Gosiewski istotnie drugi raz do Prus ciągnąć? Niepodobna było nie wierzyć. Ręka była pana Wołodyjowskiego, herb pana Wołodyjowskiego, a i szlachcica sobie pan Andrzej przypomniał. Więc indagować go począł, gdzie pan Gosiewski się znajduje i dokąd dojść zamierza?

Szlachcic dość był głupowaty. Nie jemu wiedzieć, dokąd pan hetman chce iść; wie tylko, że pan hetman z tą samą dywizyą litewsko-tatarską o dwa dni drogi, a przy nim jest i chorągiew laudańska. Pożyczył jej sobie na czas pan Czarniecki, ale już zdawna odesłał, a teraz idą, gdzie pan hetman polny prowadzi.

— Mówią — kończył szlachcic — że do Prus pójdziem, i żołnierz cieszy się okrutnie.. ale zresztą nasza rzecz słuchać i bić.

Kmicic wysłuchawszy relacyi, nie namyślał się długo, zawrócił czambuł i poszedł wielkim pochodem ku panu hetmanowi, a po dwóch dniach, już późną nocą padł w ramiona panu Wołodyjowskiemu, który wyściskawszy go, zaraz zakrzyknął:

— Graf Waldek i książę Bogusław są w Prostkach, szańce sypią, by się warownym obozem ubezpieczyć. Pójdziemy na nich.

— Dziś? — rzekł Kmicic.

— Jutro do dnia, to jest za dwie lub za trzy godzin.

Tu padli sobie znów w objęcia.

— Tak mi coś mówi, że go Bóg wyda w ręce nasze! — zawołał wzruszony Kmicic.

— I ja tak myślę.

— Ślubowałem sobie do śmierci ten dzień pościć, w którym go spotkam.

— Protekcya boża nie zawadzi — odrzekł pan Michał. — Nie będę też czuł invidii, jeśli tobie ten los przypadnie, bo twoja krzywda większa.

— Michale! zacniejszego od ciebie kawalera nie widziałem!

— A niechże ci się Jędrek przypatrzę. Zczerniałeś od wiatru do reszty; aleś się spisał. Z wielką estymą patrzyła cała dywizya na twoją robotę. Nic, jeno zgliszcza i cadavera! Żołnierz z ciebie zawołany. I samemu panu Zagłobie, gdyby tutaj był, ciężkoby przyszło coś lepszego o sobie wymyślić.

— Dla Boga! a gdzie pan Zagłoba?

— Przy panu Sapiezie został, bo spuchł całkiem z płaczu i z desperacyi po Rochu Kowalskim...

— To pan Kowalski zginął?

Wołodyjowski zacisnął wargi.

— Wiesz, kto go zabił?

— Zkąd mam wiedzieć?... powiadaj!

— Książę Bogusław.

Kmicic zakręcił się na miejscu, jakby sztychem pchnięty, i począł z sykiem wciągać w siebie powietrze, nakoniec zgrzytnął strasznie zębami i, rzuciwszy się na ławę, wsparł w milczeniu głowę na dłoniach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szkolnej wnieść należycie udokumentowaną prośbę, aby ich prenotowano celem przyjęcia do państwowej służby szkolnej w dotyczącym kraju. W prośbie tej należy wymienić, w której kategoryi szkół petent pragnie być umieszczonym. Jeżeli od ukończenia aplikantury więcej niż rok upłynął, ma petent wykazać się należycie ze swego zachowania się w tym czasie.

O tę prenotacyę może petent prosić równocześnie kilka krajowych władz szkolnych.

O podaniach tych rozstrzyga krajowa władza szkolna we własnym zakresie działania i daje kandydatowi pisemną rezolucyę.“

Egzamina nauczycielskie do szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych na jesień r. b. przypadające, zaczną się przed lwowską komisyą egzaminacyjną dnia 21 września. Kandydaci i kandydatki, które prywatnie zdawały egzamin dojrzałości po trzechletniej, kandydatki zwyczajne po złożeniu egzaminu dojrzałości, w całości odbytej praktyce, wnosić mają podania o pozwolenie składania egzaminu nauczycielskiego do Rad szkolnych, w których okręgu czynni są w szkołach; ci zaś, którzy po odbyciu praktyki nie są zajęci w szkołach, do tej Rady szkolnej, w której okręgu kończyli praktykę, lub w szkole byli czynni. Do podania, najdalej do dnia 5 września wnieść się mającego, załączyć należy metrykę, życiorys, świadectwo dojrzałości i dowód odbytej praktyki przepisanej; kto zaś prywatnie zdawał egzamin dojrzałości, dołączy nadto świadectwo zdrowia. Również mają zawierać podania dokładne adresy petentów (petentek) z wyraźnem wymienieniem ostatniej poczty. Egzaminu do szkół wydziałowych, razem z egzaminem do szkół pospolitych, w jednym terminie składać nie wolno.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia.

— **Na porządku dziennym** jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej znajdują się sprawy niezałatwione na ostatnich kilku posiedzeniach. Między innemi pomieszczono na porządku dziennym wybór 5 radców miejskich do komitetu, mającego się zająć wystawą krajową w r. 1887.

— **Magistrat** wydał następującą odezwę: W celu uczczenia pamięci hrabiego Radetzkiego, marszałka polnego, sławnego wodza wojsk austryackich, przez postawienie mu pomnika w Wiedniu, zawiązał się tamże komitet pod przewodnictwem Arcyksięcia Albrechta. Wskutek reskryptu Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie z d. 11 lipca 1886 r. L. 6926, zapraszam mieszkańców m. Krakowa do wzięcia udziału w składkach na powyższy cel, nadmieniając, że ofiarowane datki przyjmować będzie Prezydyum Magistratu, tudzież komisarze obwodowi w godzinach urzędowych. *Dr Szlachtowski.*

— **Wiceprezydent** Dr Michał Schmidt wyjeżdża z Krakowa na kilka tygodni celem odetchnienia na świeżem powietrzu. P. wiceprezydenta Dra Schmidta zastępować będzie radca Magistratu p. Zawiłowski.

— **Z kasyna powszechnego.** W sobotę d. 7 b. m. odbędzie się w ogrodzie Strzeleckim koncert muzyki wojskowej dla członków kasyna powszechnego. Początek o godzinie 4ej po południu; wstęp wolny dla członków kasyna powszechnego i ich rodzin za okazaniem karty legitymacyjnej tego kasyna, dla innych zaś osób za zwykłą opłatą. W razie niepogody odbędzie się koncert w innym dniu.

— **Mianowania w c. k. armii.** Urlopowany major pułku pieszego Nr. 13, Franciszek Steinsky, na podstawie ponownego superarbitru, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku.

Starszymi lekarzami rezerwowymi w galic. szpitalach lub oddziałach mianowani: zastępca lekarza-asystenta rezerwowego, Dr Jan Węgrzyński, oraz elewowie wojskowo-lekarscy I klasy, w rezerwie, Dr Bronisław Nałęcz Skałkowski i Dr Koloman Korodi; lekarzem asystentem rezerwowym elew wojskowo-lekarski I klasy, w rezerwie, Dr Emil Drobner.

— **Najj. Pan** polecił urządzić XXIV loteryę państwową na cele dobroczynne w zakresie cywilnym, w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, i postanowił w d. 17 kwietnia b. r., iż czysty zysk z tej loteryi ma być obróconym na rzecz zakładu wychowawczego sióstr ubogich dzieci imienia Jezus w Oberdöbling, dalej ochronki w Lincu, zakładu wychowawczego sług w Ebensee, dla tamtejszych ubogich wyrobnic, następnie na rzecz projektowanego krajowego zakładu obłąkanych w Wybrzeżu, szpitala im. Arcyksiężnej Zofii w Wiedniu, wreszcie na rzecz szpitala Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, fundacyi wsparć dla wdów i sierot po tyrolskich i vorarlberskich strzelcach cesarskich i obrońcach kraju.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły komitetowi parafialnemu w Wilkowicach, w powiecie bialskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Lipnica murowana.** W dniu 31 lipca b. r. umarł tutaj sędziwy proboszcz X. Józef Szeliga, były dyrektor wyższej szkoły żeńskiej w Staniątkach, dziekan i kanonik honorowy. Urodzony w r. 1792 w Ratułowie, parafii Czarnodunajeckiej, ukończył pierwsze szkoły w Wadowicach, a gimnazyum sześcioklasowe w Podolińcu, poczem udał się na filozofią do stolicy Węgier, Budapesztu, gdzie chlubnie ukończywszy nauki humanitarne, pospieszył do Lwowa na teologią, zkąd jednak wkrótce jako wyszczególniający się między innymi odesłany został do wyższego instytutu do Wiednia, gdzie mimo ogólnego Józefińskiego ducha dziwnie umiał odłączyć pszenicę od plewy i prawdziwym się przejąć duchem kapłańskim. Wyświęcony na kapłana w Miechowie 1816 roku, został przeznaczony na katechetę dyrygującego do Staniątek, gdzie z wielką sprężystością umysłu i zupełnem zamiłowaniem swego zawodu przykładał się do podniesienia poziomu duchowego. Kochany od całego zakładu, przez 10 lat, sprawował swój zawód z największą chlubą, co uznał sam cesarz Franciszek I, zwiedzając ten zakład. To też w uznaniu zasług i pracy położonej około wychowania przyszłych matek i obywatelek otrzymał prezentę na probostwo w Lipnicy murowanej. W r. 1826 objąwszy pracę nad owieczkami, sprawował swój urząd pasterski nad nimi przez 60 lat z prawdziwą miłością i pieczołowitością, zajmując się bowiem ich dobrem moralnem i materyalnem przyświecał im przykładem świątobliwego życia, duszą i ciałem oddany na usługi Kościoła dla dobra ludzkości i chwały Bożej. Jemu to, jego pracy przedewszystkiem zawdzięcza Lipnica tę piękną sławę u sąsiednich parafij i w całym kraju, że gdy 1846 r. hajdamackie zapędy wstrząsnęły wszystkiemi sąsiedniemi miejscowościami, sama Lipnica nie podniosła ręki ku bratobójstwu. Dzięki tej pracy przeszło półwiekowej X. Szeligi, który gorliwość kapłańską umiał z dziwną połączyć roztropnością, i dziś lud lipnicki odznacza się rzetelnym poglądem na życie, sumiennością i pracowitością.

— **Szczawnica** 2 sierpnia. W pięknym naszym zakątku górskim, nad biegiem bystrego Dunajca, u stóp Pienin położonym, zjazd gości zdrojowych tego roku jest liczniejszy niżli był kiedykolwiek. Do dnia 31 lipca przybyło 2506 osób (o 154 więcej, aniżeli było w roku zeszłym).

Piękna pogoda sprzyja wycieczkom w urocze bliższe i dalsze okolice, które się codzień odbywają. Na jutro gotuje się wielka wycieczka na Trzy Korony, w której kilkadziesiąt osób weźmie udział.

We czwartek d. 29 lipca urządzoną została staraniem szanownych Dam naszych, przy pomocy lekarza zakładowego i kilku panów, loterya fantowa, która przyniosła czystego dochodu 1021 złr. 85 c. Kwota ta rozdzieloną została w $^{2}/_{3}$ częściach na budowę kościoła (681 złr. 85 c.), a w $^{1}/_{3}$ (340 złr. 60 c.) na utrzymanie szpitalika, w którym ubodzy chorzy znajdują bezpłatne pomieszczenie, przez Siostry Służebniczki pielęgnowani.

W niedzielę d. 8 b. m. odbędzie się bal na dochód weteranów wojsk polskich z r. 1831, który się świetnie zapowiada; pożądanem byłoby przybycie młodzieży płci męskiej, której liczba nie dorównywa licznemu zastępowi młodych i pięknych tancerek, których tego roku jest więcej niżli było po inne lata.

— **Iwonicz** 2 sierpnia. Z przyjemnością wypada zanotować, iż zarząd tutejszych zdrojowisk zniżył już od dwóch tygodni cenę mieszkań blisko o 20%, również, że zrobiono w tym roku mnóstwo ulepszeń, celem jak największego uprzyjemnienia pobytu gościom. W piątek d. 23 z. m. odbył się wieczorek p. Konopki. O znanym artyście, o którym już tyle pisano, trudno coś nowego powiedzieć; nadmienię tylko pokrótce, że mistrzowską swą recytacyą dowiódł, iż słusznie zasługuje na miano polskiego Strakosza. We wtorek 27 z. m. odczytał p. Wł. Bełza rozprawę o pierwszej miłości wieszcza naszego Adama. Odczyt, odznaczający się jasnem i pięknem przedstawieniem rzeczy, należytem zagłębieniem się w przedmiot i trafnością poglądów, przyjęty został hucznemi oklaskami. W piątek zaś d. 30 z. m. odbył się koncert p. Sienkiewiczowej, ze Lwowa, z łaskawym współudziałem braci Auberów. Tak koncertantkę, jakoteż i koncertantów publiczność wynagradzała po wykonaniu każdego numeru grzmotem przeciągłych i nieustających oklasków. W sobotę d. 31 z. m. odegrano w tutejszym teatrze *Gabryellę*, komedyę w 5 aktach. W grze artystek i artystów widzieć można było staranność i dążności do jak najlepszego wywiązania się ze swego zadania. Szczególniej podobała się gra pp. Linkowskich, którzy stwierdzili, że należycie pojęli i przejęli się swymi rolami. Dobrze wypadła także gra p. Szymańskiej w roli Gabryelli, oraz p. Milewskiego w roli Juliana. Zapowiedziana loterya fantowa na rzecz weteranów z r. 1831 ściągnęła do Iwonicza, jak to było do przewidzenia, liczny zastęp gości tak z Rymanowa jakoteż okolicy. Już w sobotę zamieniono plac przed łazienkami I klasy w istny lasek drzew szpilkowych, między któremi powiewały liczne chorągiewki barwy narodowej i krajowej, a na podwyższeniu, znajdującem sie przed niemi, przyozdobionem kobiercami i herbami Polski, Litwy i Rusi, otoczonem rzędem miłą woń rozsiewających jodełek, ustawiono fanty. Z uderzeniem godziny 4 popołudniu dano sygnał trąbką, poczem przy dźwiękach wybornej orkiestry koncertowej, zostającej pod kierunkiem prof. muzyki z Wiednia p. Aubera, rozpoczęła się loterya fantowa. Przy cztérech stolikach, umieszczonych w cztérech rozmaitych punktach, sprzedawały losy pp. Breza, Dębicka, Kronenberg, pani i panna Nikorowicz, pani i panna Pusz i pani Wysocka, podczas gdy rozsprzedażą bukiecików i kwiatów zajmowała się p. Augustynowicz. Dzięki sprzyjającej pogodzie, hojności i ofiarności publiczności, oraz niezrównanej działalności pań komitetowych, osiągnięto rezultat jak na Iwonicz bardzo pomyślny. Dochód z loteryi bowiem przyniósł wcale pokaźną kwotę, bo 566 złr.— Szczere więc uznanie należy nam wyrazić na tem miejscu, tak p. dyrektorowi zakładu Wiśniewskiemu, jakoteż panom i paniom komitetowym, które nie szczędziły trudu i zachodu, aby jaknajlepiej się wywiązać z przyjętego na się miłego obowiązku. Wieczorem odbył się bal, którego czysty dochód również przeznaczono na rzecz weteranów. — Bal wypadł bardzo świetnie; do kadryla stanęło przeszło 30 par, bawiono się ochoczo i wesoło aż do godziny 4-tej nad ranem. W końcu wspomnieć nam także wypada, iż usilnym staraniom kapelana miejscowego X. Burczyka Bóg pobłogosławił i udało mu się zebrać w tym roku odpowiednią sumkę na sporządzenie nowego ołtarza, który niebawem zdobić będzie skromną kapliczkę miejscową. W piątek ma recytować p. Konopka; czysty dochód przeznaczony na cel dobroczynny.

— **Jubileusz Uniwersytetu** w Heidelbergu. Dzienniki przynoszą szczegóły z przeszłości Uniwersytetu, mianowicie też podnoszą udział Polaków w tym sławnym Uniwersytecie. I tak już w pierwszym roku istnienia wszechnicy heidelberskiej znajdujemy na niej jednego Polaka, „Jana, syna tkacza z Góry, w dyecezyi wrocławskiej;“ w następnym roku zapisany jakiś „Adam de Kusela in Polonia;“ w r. 1395 znajdujemy „Henryka syna Jana de Lewicz, z dyecezyi lubelskiej;“ w trzy lata po nim: „Przecława de Slupecz, z Królestwa polskiego, kanonika włocławskiego“ itd. W wieku XV., z powodu otwarcia wszechnicy Jagiellońskiej i upowszechniającego się w Polsce zwyczaju jeżdżenia na uniwersytety włoskie, liczba Polaków w Heidelbergu bardzo staje się szczupłą. — Dopiero od połowy w. XVI zwiększa się ona nagle, wzrasta ogromnie ku wiekowi XVII i w jego początku, a słabnie ku jego połowie. Przyczyną tego było pojawienie się, wzrost i prześladowanie u nas reformacyi. Heidelberg w drugiej połowie XVI wieku stał się ogniskiem kalwinów; nie dziw więc, że z Polski, gdzie to wyznanie tylu miało zwolenników, wysyłano tam młodzież na wyższe nauki.

Ku końcowi wieku szesnastego czytamy w albumie Uniwersytetu heidelberskiego mnóstwo nazwisk polskich, a pomiędzy niemi głośniejszych niemało, jak Ostrorogów, Łasickich, Zawadzkiego (późniejszego rektora akademii krakowskiej), — Zebrzydowskich, Wołowiczów, Potockich, Masalskich, Leszczyńskich, Sobieskich, Firlejów, Branickich, Sieniutów, Poniatowskich i wielu a wielu innych. Po rok 1662 jest około cztérechset imion polskich w matrykule heidelberskiej. Nie brak w niej ciekawych rysów społecznych z owej epoki. Oto w roku 1602 niewiele brakowało, że nie został obrany rektorem Uniwersytetu ks. Radziwiłł, bawiący podówczas w Heidelbergu; był to zapewne Krzysztof, syn Krzysztofa, zmarły r. 1640 gorliwy obrońca reformacyi. W roku następnym 1603 miał ten zaszczyt spotkać jednego z młodych Firlejów, ale większość senatorów uniwersyteckich sprzeciwiła się temu, iż Firlejowie nie urodzili się w granicach „cesarstwa rzymskiego“ i że o ich rodzie nie było pewności, czy dość był znakomitym. W ostatnich trzydziestu latach gromadził Uniwersytet heidelberski corocznie spore gronko Polaków z różnych dzielnic Polski. Następowało tam serdeczne zbliżenie się i wymiana zdań, nie bez pożytku dla uczniów heidelberskich, zajmujących dziś rozmaite stanowiska publiczne i obywatelskie urzędy. — Takie pierwszorzędne powagi naukowe niemieckie, jak profesor prawa karnego stary Mittermaier, fizyolog Helmholz, chemik Bunsen, fizyk Kirchhof, ekonomista Rauh i wielu innych ściągali chciwą wiedzy młodzież i umieli w niej budzić zapał do nauki. — Liczba nazwisk polskich w metrykach uniwersyteckich jest też w ostatnich lat dziesiątkach nieposlednia.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 5go: Trzeci gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Nietoperz* (*Fledermaus*), op. kom. w 3 aktach, J. Straussa. — P. Zimajer wystąpi w roli Adeli.

W piątek 6go: Po raz pierwszy w tym sezonie: *Podróż do Afryki*, op. kom. w 3 aktach, Souppégo.

W sobotę 7go: Czwarty gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: *Książątko* (*Le petit Duc*), op. kom. w 3 aktach, Lecocqua. — P. Zimajer wystąpi w tytułowej roli.

— Dnia 3go sierpnia przeważnie pochmurno, wietrzno; term. od 12·1 doszedł do 24·5 C. Barometr znacznie się podniósł; o godz. 7ej rano d. 4go stan jego był 744·1 millim., term. 13·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 5go sierpnia: Najśw. Maryi Śnieżnej, ś. Oswalda.

Gospodarstwo handel i przemysł.

W sprawie gospodarstwa leśnego.

Przez nadmierną exploatacyę lasów, naruszającą samą substancyę tychże, podaż produktów leśnych jest za dużą, co powoduje niskie(?) ceny drzewa, a tem samem ciężkie zadaje rany rentowności leśnego gospodarstwa. Nie można tak długo myśleć o postępowem gospodarstwie, jak długo systematyczne niszczenie lasów nie zostanie powstrzymane; nie może bowiem gospodarz konkurować na targu z niszczycielem, mającym na celu tylko zyski chwilowe i sprzedającym las po bajecznie niskich cenach. Jak niszczenie lasów burzy wszelkie podwaliny samej gospodarki leśnej, tak równocześnie ogromne mogą być jego skutki na ukształtowanie się całego ekonomicznego stanu w kraju; uznano bowiem dowodnie olbrzymi i niedający się zastąpić wpływ lasu na klimat i stosunki rozdziału wody i opadów atmosferycznych, które to czynniki w każdym dziale gospodarstwa narodowego pierwszą odgrywają rolę.

To też usprawiedliwione są wysoce, ponawiające się od czasu do czasu nawoływania prasy i reprezentacyi krajowej do powstrzymania zgubnego pod wielu względami niszczenia lasów, choćby środkami przymusowemi. Podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej podniosły się kilkakrotnie poważne i doświadczone głosy (hr. Zamoyski), wzywające rząd do przedłożenia ustawy leśnej, do obostrzenia teraźniejszych przepisów, do zaprowadzenia drugiego inspektoratu leśnego w Krakowie i do pomnożenia sił technicznych inspekcyi lasowej (obecnie 7 osób na całą Galicyę, a 8 miejsc pierwotnie systemizowano, wobec 52 w Tyrolu), do popierania zalesień, zabudowania dzikich potoków, do większej pieczy nad wychowaniem uzdolnionych leśników i t. p., które jednak pozostaną zapewne głosami wołających na puszczy.

Tymczasem przeważna część ludności nie wierzy, ażeby było tak źle i zachodziła potrzeba takich środków. Mówimy sobie często, że my jesteśmy bardzo bogaci w lasy, których tak prędko nikt nie potrafi zniszczyć, i powołujemy się przytem na niskie(?) ceny drzewa, sądząc, że ich przyczyna leży w nadmiarze lasów, a nie w nadmiernem wyniszczaniu tychże. Myślimy, że niema lasów, jak nasze, z których wywoziliśmy niegdyś olbrzymie maszty sosnowe i bale, a nasze dęby poszukiwane aż w Paryżu.

Każdy nam przyzna, że takie są powszechnie zapatrywania nietylko ludzi nieznających lasów, ale nawet i właścicieli tychże i leśników z zawodu. Brak należytego poglądu na rzecz, nieświadomość stosunków i położenia gospodarczego własnego kraju, fałszywe wyobrażenia o gospodarstwie zagranicy a szczególnie Niemiec, w końcu brak fachowego w zawodzie leśnym wykształcenia, wpłynęły na wyrobienie się tego fałszywego wśród społeczeństwa naszego mniemania.

Co do Niemiec zaznaczyć winniśmy przedewszystkiem, że nietylko nauka leśnictwa tamże, wykładana na kilku uniwersytetach w odrębnych fakultetach, jak w Tybindze, Giessen i Monachium, i w osobnych akademiach leśnych jak: Tharand, Eberswalde, Münden, Eisenach, Karlsruhe (na politechnice), Aschaffenburg, stoi na pierwszorzędnem stanowisku, ale i praktyka gospodarstwa leśnego może być wzorem dla wszystkich, dla nas niestety niedościgniony m. Nawet co do obszaru przewyższają nas Niemcy; podczas gdy Bawarya i Wirtemberg mają po 33% a nawet Prusy 26% lasu z ogólnej powierzchni kraju, nie potrafi statystyka wykazać dzisiaj dla Galicyi więcej niż 24% gruntów przeznaczonych na las. Wysoko w kulturze leśnej stojące Niemcy, a mimo tego skazane jeszcze na import drzewa z zagranicy, nie mają wcale świetnego wyobrażenia o naszem leśnictwie, pomimo, że wiele drzewa od nas sprowadzają, na dowód czego podajemy w każdym razie ciekawe sprawozdanie jednego z wybitnych reprezentantów leśnictwa niemieckiego.

Dr Schwappach, profesor leśnictwa na uniwersytecie w Giessen, w wielkiem Księstwie Heskiem, odbył w zeszłym roku w jesieni podróż naukową w dobrach Arcyksięcia Albrechta na Szląsku tudzież w Galicyi i w Węgrzech i umieścił w gazecie *Allgemeine Forst-& Jagd-zeitung*, wychodzącej w Frankfurcie nad Menem, sprawozdanie z tej podróży. Ująwszy ustępy traktujące o Galicyi w dosłowne tłumaczenie, podajemy je na tem miejscu. Może smutna prawda, wypowiedziana ustami obcego, przekona niejednego, jak słuszne są nawoływania hr. Zamoyskiego i innych o energiczne powstrzymanie niszczenia lasów, o skuteczny nadzór państwowy i t. p.

Dr Schwappach wypowiedziawszy swoje zdanie o wzorowem gospodarstwie leśnem w państwie cieszyńskiem Arcyks. Albrechta, przechodzi do Galicyi mówiąc:

„Nietyle dla państwa cieszyńskiego, jak dla Żywca, również do Arcyks. Albrechta należącego, który z państwem cieszyńskiem bezpośrednio graniczy, i dla całego szeregu wielkich obszarów leśnych zachodniej Galicyi nabierze właśnie co stworzona galicyjska kolej transwersalna olbrzymiej wartości, a znaczenie tej kolei dla eksportu do Niemiec za mało jeszcze wzięte na uwagę ze strony niemieckiej.

Ciągnie się ona równolegle do kolei północnej, ewentualnie do kolei Karola Ludwika, wzdłuż północnego podnóża Karpat i otwiera szereg lasów, które dotychczas albo nie miały żadnego odbytu, albo jedynie skazane były na transport wodą. Podług miejscowych obliczeń otworzy ta kolej odbyt dla niemieckiego i węgierskiego handlu drzewnego na obszarze około 35 mil kwadr. lasu dziewiczego. Oprócz tego leżą takie na przestrzeni Husiatyn-Stanisławów wielkie lasy dębowe, z których dotychczas tylko co nieco materyału sprowadzono Seretem i Strypą, ale które w przyszłości będą wysyłać wielkie ilości na zachód. Handlarze drzewa i niszczyciele lasów (*Waldschlächter*) rozpoczęli już stawianie tartaków i pokupowali lasy po bajecznie (*lächerlich*) niskich cenach n. p. w jednym mi osobiście znanym wypadku 1000 morgów za 13.000 złr.! Skutki dla handlu drzewa pokażą się wkrótce.

Gdy jednakże te zapasy zostaną wyczerpane, wtedy niech się Galicya zachodnia pożegna z swojem bogactwem leśnem, które dla eksportu do Niemiec przeważnie wchodzi w grę, a i Karpaty przedstawiać będą wtedy taki sam smutny obraz zniszczenia lasów, jaki się już dzisiaj spostrzega, jadąc koleją przez polski niż.

Z Cieszyna udałem się do wschodniej Galicyi, a mianowicie przez Lwów i Stryj do 38 kilm. od tej stacyi oddalonego państwa Skole, własności hr. Kinsky'ego. Państwo Skole położone na północnym stoku Karpat przypiera na węgierskiej granicy do państwa Munkacz hr. Schönborna. Obejmuje to państwo 33.380 hektarów lasu, a drzewostany stanowią w nienaruszonych częściach świerk, jodła i buk, mniej więcej jednostajnie ze sobą pomieszane. Podglebie jest takie samo, jak w Cieszyńskiem t. j. piaskowiec poprzecinany warstwami łupku morglowego. Gospodarstwo jest następujące: Przy cięciu wybierają najpierw tylko te pnie, które obiecują dać materyał tartakowy, ścinają je w lecie i korują, pozostawiając jednakże jeszcze jakiś czas wierzchołki dla przyspieszenia wyschnięcia. We wrześniu odcinają wierzchołki i sprowadzają użyteczne części ryzami do wody w zimie, ażeby je w następnem lecie spławić do tartaku. Pozostające na zrębach nieścięte drzewo szpilkowe obumiera najczęściej wskutek nagłego odsłonięcia, albo ulega wichrom, tudzież służyć ma za nasienniki dla zrębu. Po kilku latach przychodzi się znowu w to samo miejsce, rąbie się pozostałe drzewo szpilkowe z wyjątkiem niewielu młodych drzew, zdatnych do przejścia w następującą kolej rębową. Ten, obecnie zrąbany materyał nie zostaje wcale zużytkowany, tylko gnije na miejscu. Przymieszane buki korują przy pierwszym lub drugim rębie, ażeby je zmusić do zagięcia i pozostawiają je ich własnemu losowi.

Ten drugi rąb i okorowanie buków jest już znacznym postępem. W przeważnej części lasów wybierają tylko materyał tartaczny, o nic się więcej nie troszcząc. Że takie obszary przedstawiają oku, nawykłemu do niemieckiego gospodarstwa, dzikie i obce obrazy, nie potrzebuje bliższego określenia.

Maximum intenzywności osiąga się wtedy, jeżeli, jak obecnie w Skolem, rzucą na ogołoconych przestrzeniach po drugim rębie miejscami trochę kiepskiego nasienia świerkowego.

Naturalnie, że wspomniany sposób odmłodzenia będzie coraz bardziej rozpowszechniać świerk, podczas gdy buk, a osobliwie jodła coraz bardziej znika, przez co, rozumie się samo przez się, wzmaga się bardzo niebezpieczeństwo od wiatru, śniegu i owadów.

W Skolem napotyka się 3 rozmaite typy lasów: najpierw lasy całkiem jeszcze nienaruszone, lasy dziewicze, a to w najbardziej oddalonych położeniach, następnie lasy, z których początkowo wy-

---

(4)

Towarzystwo Warszawskie od 1813 do 1815 roku.

podług listów współczesnych pani Nakwaskiej i innych dokumentów dotąd niewydrukowanych.

(Ciąg dalszy).

Od rządu tymczasowego wyszła cicha inicyatywa, żeby wszystkie rady departamentowe wystósowały adresa do cesarza, z wyrażeniem nieograniczonej ufności w jego sercu wspaniałomyślnem, i oświadczyły mu, że naród cały składa losy swoje w jego ręce [1]). Rząd projektował, ażeby takowe adresa powiozła solenna deputacya do rosyjskiego monarchy, gdy będzie przejeżdżał nad granicą Księstwa, udając się z Petersburga do Wiednia, gdyż zdecydowanem już było, że w tym przejeździe cesarz do Warszawy nie wstąpi.

Taka manifestacya ze strony całego obywatelstwa Księstwa Warszawskiego, to jest całego kraju, byłaby niewątpliwie wielce ułatwiła rozstrzygnięcie losu tego kraju na kongresie wiedeńskim po myśli cesarza Aleksandra; lecz gdy projekt ten przyszedł pod obrady senatu, prezes Ostrowski w kilku słowach okazał jego niestósowność. Przypomniał on senatorom, że mają jeszcze prawowitego monarchę króla saskiego, W. Księcia Warszawskiego, który władzy swojej się nie zrzekł, „i my Polacy — są słowa jego — znani z wierności królom naszym, mielibyśmy odstąpić w nieszczęściu cnotliwego Fryderyka, który był dla nas ojcem? Byłaby to zdrada, do której ja należeć nie będę. Przeciwnie wnoszę, co szlachetna i zacna duma Aleksandra łacniej pojmie i pochwali: „abyśmy do niego wysłali deputacyę z prośbą o wstawienie się za królem saskim, księciem naszym i wyjednanie swojem przeważnem pośrednictwem, iżby mu sprawiedliwość wymierzoną została.“

Wszyscy senatorowie bez długiego wahania się poszli za zdaniem swojego prezesa, a za senatem poszły rady departamentowe. Przykład dały rada sandomierska za przywodem Stanisława Sołtyka i lubelska pod wpływem prezesa swojego Grzymały. Rząd lubo widział, że rzecz wzięła obrót nie po jego myśli, zezwolił jednak na wysłanie deputacyi do cesarza, gdyż oznajmił był monarsze, że deputacya od narodu wybiera się na jego spotkanie, i cesarz wyznaczył miasto Białę, gdzie ją przyjmie w środku września. Prezes senatu wybrał na członków deputacyi z senatu wojewodę Kickiego, a z izby poselskiej syna swego Antoniego Ostrowskiego; do nich przyłączyli się z komitetu wojskowego ks. Antoni Sułkowski, ze stanu duchownego X. Wołłowicz; instrukcya zaś dana deputacyi zamykała się w tych kilku słowach: „przemawianie za królem saskim W. Księciem Warszawskim“ [2]) i nic więcej.

Nim nadszedł termin wyjazdu tej deputacyi, miała Warszawa cztéry dni uroczystości rozmaitych, które się razem zbiegły i całą ludność w ogromny ruch wprawiły. Opisuje je pani Nakwaska w następujący sposób:

Warszawa 10 września.

....Całe miasto w ruchu, a ja więcej, niż ktokolwiek, bo mąż mój chory, a wszystkie narady i umowy tyczące się cztérodniowych fet odbywały się w moim pokoju. Dzięki Bogu, jesteśmy już u kresu. Dziś czwarty dzień owych fet, złożonych z balów, widowisk teatralnych paradnych, wielkich obiadów przeplatanych konduktami pogrzebowemi, solennemi egzekwiami, a więc złożonych z wiwatów, krzyków radości, płaczów, lamentów, strzałów armatnich wiwatowych, parad wojskowych, illuminacyj itd.... Powiesz zapewne, że musiałam chyba zwaryować, kiedy ci takie brednie piszę. Otóż to nie są brednie, ale czysta prawda; zresztą wiesz to zapewne z gazet.

We czwartek 8 września rano weszło wojsko nasze do Warszawy, prowadzone przez Wincentego Krasińskiego. U rogatek przyjmowało je wojsko rosyjskie z Barclayem de Tolly na czele. Jenerał rosyjski wykrzyknął: „Niech żyje waleczne wojsko polskie!“ a nasi wiarusi odpowiedzieli chórem za przykładem Krasińskiego: „Niech żyje Aleksander, co nam ojczyznę wraca!“ Żołnierze przechodzili przez miasto wśród tłumów ludu i okrzyków radości na wszystkie tony. Zebrane już były składki na ich przyjęcie i wspomożenie, tudzież na lazarety dla rannych i chorych. Po skończonej defiladzie przez miasto, zasiadły niedobitki nasze do stołów w różnych miejscach, a dzień zakończył się w teatrze na widowisku bezpłatnem, zastósowanem do okoliczności. Zgoła wszystko tak się prawie odbyło, jak w r. 1809, gdy przyjmowano wojsko wracające z Krakowa po wojnie austryackiej, tylko w mniejszych rozmiarach i oczywiście bez tryumfalnych godeł.

W piątek wprowadzono zwłoki księcia Józefa, które eskortowały kompanie weteranów, to jest złożone z samych oficerów pod dowództwem Sokolnickiego. U rogatek czekało całe duchowieństwo Warszawy ze wszystkimi Biskupami księstwa tudzież wojsko polskie i rosyjskie. Sokolnicki i Linowski mieli mowy, a gdy kondukt ruszył, żołnierze nasi zaprzęgli się do karawanu i ciągnęli go od Wolskich rogatek, aż do kościoła św. Krzyża. Kondukt z mowami trwał od 10 zrana do 4 popołudniu. Poczem oficerowie pospraszani na obiady po domach prywatnych, byli wszędzie serdecznie ugoszczeni.

Wczoraj były egzekwie za księcia w kościele św. Krzyża, które trwały od 10 do 2 godziny. Obrządek odbył się z całą wielkością i wspaniałością, godną bohaterskiej śmierci, jaką miał uczcić. — Ksiądz Woronicz miał przepyszną mowę, którejby się Bossuet nie powstydził. Wszyscy płakali, a były ustępy tak rozczulające, tak piękne, tak wzniosłe, że słuchacze osłupieli z podziwienia. Dzień zakończył się obiadem u Dąbrowskiego, gdzie wszyscy po smutku rozweselili się i trochę sobie podochocili.

Dziś od rana biją działa na ulicach tak, że się trzęsą wszystkie okna. Jest to oznajmienie nowej fety z okoliczności imienin cesarza Aleksandra...

Warszawa 12 września.

„....Trzeba ci wiedzieć, że wojsko nasze dzieli się na na trzy armie. Jedna teraźniejsza, którą przyprowadził Krasiński, druga przyszła, którą ma uformować Dąbrowski, trzecia przeszła, złożona z nieboszczyków, których Sokolnicki odprowadza na miejsce wiecznego spoczynku [1]). Tę klasyfikacyę uczynił Dąbrowski na swoim obiedzie po kilku kieliszkach wina, i takie ma ona powodzenie, że dziś nikt Sokolnickiego inaczej nie tytułuje, jak jenerałem nieboszczyków....“

W kilka dni po warszawskich obchodach przyjechał cesarz Aleksander do Biały, gdzie czekała nań wyżej wspomniana deputacya polska, która wiernie spełniła dane jej zlecenie. Cesarz łaskawie i nader uprzejmie ją przyjął, lubo ta uprzejmość była w gruncie dosyć zimna. Z Biały udał się cesarz do Puław, gdzie za nim pojechała deputacya, zaproszona przez księstwo Czartoryskich, i miała zaszczyt wieczór jeden przepędzić w towarzystwie tak ujmującego monarchy. Było na tym wieczorze i dosyć liczne grono przyjaciół księcia Adama, przybyłych do Puław na jego zaproszenie, niektórzy nawet z dalekich stron, jak ks. Antoni Radziwiłł, który przyjechał z Berlina. Wszyscy odnieśli to wrażenie, że Aleksander ma najlepsze chęci dla Polaków, ale napotyka wewnątrz swego państwa, również jak i na zewnątrz na takie trudności, iż zamiarów swoich urzeczywistnić nie zdoła, chyba w bardzo małej części.

[1]) Adresa rad departamentowych i deputacya jakaś, o których mówi pani Nakwaska w listach swoich z początku stycznia 1814, nie mogły mieć nic wspólnego z adresami i deputacyą do cesarza Aleksandra, jakie proponował Rząd tymczasowy w Warszawie w miesiącu sierpniu. Okoliczności były zupełnie inne w obu razach.

[2]) Wszystkie przytoczone tu szczegóły wyciągnęliśmy z pamiętnika Antoniego Ostrowskiego, pod tytułem: *Żywot Tomasza Ostrowskiego*, tom II, str. 495 i 496.

[1]) Była to alluzya nietylko do zwłok księcia Poniatowskiego, ale także do kompanii weteranów, której przewodził Sokolnicki, a która składała się z samych oficerów już niemłodych, w znacznej części poranionych lub chorych.

Juliusz Falkowski.

Ciąg dalszy nastąpi.

ciągnięto sposobem plądrowniczym tylko najlepszy materyał, a które obecnie w opisany sposób rąbią, wreszcie lasy odnowione już podług tej metody.

Z obecnego zapasu przyjmują 50%, jako materyał mogący być zużytkowanym, i z tego przeznaczono 100,000 metrów kub. jako roczny etat cięcia, ale ta ilość nie mogła być dotychczas nigdy całkowicie pozyskaną i sprzedaną. Prawdziwy etat ostatniego roku wynosił 20,000 metrów kub. Sprzedaż w lesie podług niemieckiego zwyczaju jest tu niemożliwą. Właściciel lasu musi albo sam materyał przerobić, lub drzewo pniowe na targ spławić, o ile nadające się do tego drogi wodne stoją do dyspozycyi, albo musi tę manipulacyę oddać handlarzowi, który zazwyczaj obejmuje cały wyrąb na dłuższy przeciąg lat, za cenę z góry umówioną. Ostatniego sposobu używają także w lasach państwowych; tak naprzykład objął w Mizuniu na wschód od Skolego bar. Poper właśnie wyrąb całego dziesięciolecia. W Skolem prowadzi wyrąb i wyrób drzewa własna administracya.

Pozyskany materyał sprowadzają żłobami, wózkami i sańmi do wody, a następnie transportują go Oporem, Orowem i ich dopływami aż do ujścia Oporu do Stryja pod Synowódzkiem, do czego służy 9 dobrze skonstruowanych wodozbiorników. Tutaj łączą kloce z drzewem pniowem, z górnych części spławionem i prowadzą razem aż do Stryja. Do prowadzenia spławu urządzono 53 kilometrów długą linię telefoniczną od najdalszego wodozbiornika aż do Synowódzka, która znakomite oddaje usługi. W Stryju posiada hr. Kinsky wielki tartak parowy, połączony z rzeką Stryj kanałem na 1 kilm. długim. Ten tartak przerabia rocznie 70,000 metrów kub. drzewa krągłego. Z lepszych odpadków wyrabiają druty na zapałki. Tartak i kanał mają oświetlenie elektryczne.

Szczególnem jest, że lud ruski nie da się absolutnie użyć do wyrębu i spławu drzewa', Rusin jest za leniwy i pracuje tylko wtedy, gdy niema absolutnie co jeść i wtedy tylko znowu tak długo, ażeby mógł zakupić na kilka dni kartofli i wódki. Wyrąb i sprowadzanie do wody wykonują partye styryjskich i południowo-tyrolskich robotników, spławiają zaś niemieccy flisacy z Czarnego Lasu i Frankonii, dlatego też i tratwy są zupełnie w ten sposób wiązane, jak w Czarnym Lesie.

Wytarty materyał odchodzi prawie wszystek do Komorna na targ węgierski. Czysto cena na pniu wynosi 1·30 marek niemieckich za metr kub., a wskutek wyróbki, cen spławu i dalekiego transportu (80—90 kilm. do tartaku) wynosi wartość w tartaku już 4 marki, tak że koszta ze zrębu do tartaku czynią 2·70 marek czyli 200% wartości na pniu.

Spodziewają się z budowy linii kolejowej ze Stryja do Munkacza, którą właśnie rozpoczęto, znacznego polepszenia tych stosunków i to z zupełną słusznością. Wtedy będzie możliwem zaoszczędzić 38 kilm. wodnego transportu ze Skolego do Stryja, gdyż natenczas przeniosą tartak ze Stryja do Skolego. Oprócz tego urządzają na obszarze państwa Skole 5 stacyj, przez co umożliwi się wywóz drzewa pniowego, wreszcie spodziewają się, że przynajmniej część drzewa bukowego, niemającego obecnie żadnego odbytu, sprzedadzą kolei do opalania lokomotyw, gdyż we wschodniej Galicyi i północno-zachodnich Węgrzech opalają wszędzie lokomotywy drzewem, podczas gdy u nas (to jest w Niemczech, przyp. tłumacza) myślą, że to dopiero dzieje się w Rosyi.

Interesujący widok na teraźniejsze stosunki leśne Galicyi, odbiera się z góry Paraszki, wysokiej 1266 metrów, która należy do państwa Skole i ma zupełnie wolny widnokrąg. Ztąd spostrzega się smutny obraz spustoszenia lasów. Tylko w tyle ku węgierskiej granicy leżące lasy są jeszcze utrzymane, co leży z przodu ku dolinom, jest zupełnie wyniszczone (*ausgeschunden*), zewsząd przyświecają nagie płaszczyzny. Pomimo tego nie jest ten widok taki odpychający, jakby był w Niemczech w podobnych stosunkach, albowiem buk i jodła, których nie wycięto z powodu ich bezwartowości, licho jeszcze pokrywają ściany i przedstawiają w perspektywie złudzenie zwartego lasu!

Gdy się rozważy, z jaką energią pracują tutaj nad zniszczeniem lasów, to można sobie urobić obraz o niezmiernem bogactwie leśnem i musi się dziwić, że dziś jeszcze i tyle tego jest!

Już jeden tylko galicyjski handlarz drzewa, baron Popper, posiada ni mniej ni więcej, jak tylko 75 pełnych pił, pędzonych parą. Przyjmując jako roczną ilość przeróbki jednej piły 7000 metrów sześć. znajdziemy, że sam Popper wyciera rocznie 500.000 metr. kub. najlepszego drzewa. A takich handlarzy jest cała zgraja, a z nich wielu, jak np. Poppera i Liebiga podniesiono do stanu szlacheckiego, zapewnie w nagrodę ich szczególniejszych zasług około kultury krajowej.

W dalszej podróży na wschód, mianowicie przez Stryj i Stanisławów do Nadwórny, dotarłem do okolicy, gdzie nietylko wszelka kultura leśna, ale wszelka cywilizacya ustaje.

Tutaj rozwielmożnili się tylko polscy żydzi w pełnej typowej czystości i niechlujstwo, drwiące z każdego opisu.

W Skolem starają się w ostatnich czasach przynajmniej o odmłodzenie zrębów, jakkolwiek w bardzo prymitywny sposób, tudzież mają tam pewien plan gospodarczy, jakkolwiek tylko w formie pobieżnego oszacowania. W dalej ku wschodowi położonych lasach ustaje wszelka gospodarka leśna, przynajmniej o ile się to tyczy lasów prywatnych; tutaj panuje tylko eksploatacya, tj. wycięcie drzewa tyle, ile go tylko sprzedać można, chociaż i intenzywność gospodarki w lasach państwowych przewyższa zaledwie gospodarstwo w Skolem, częstokroć i tego nawet nie dosięga.

Państwo Nadwórna należy do austryackiego Bodencreditanstalt w Wiedniu i obejmuje 78.880 hektarów, rozciągających się na 5 milach □ (14 kwadratowym milom równa się ta przestrzeń, *przyp. tłumacza*) na południe i południowy zachód od Nadwórny, aż do granicy Węgier.

Bystrzyca i Prut przecinają ten obszar. Ale podczas gdy Bystrzyca nadaje się do transportu drzewa bardzo dobrze, nie daje się do tego użyć w równej mierze Prut, przynajmniej na razie, a to z powodu wielkiego spadu, wirów i wielu skał. Skutkiem tego nie przynoszą lasy, położone w dolinie Prutu, prawie żadnego dochodu.

Rewir Tartarów, mający 23.000 hektarów, nie daje absolutnie żadnego dochodu; rewir Jabłonica ma tylko małą część, której można używać i na ten cel urządzono tam tartak, ale materyał musi być i tak przewieziony na osi 40 kilometrów, ażeby go można spławić dalej na Prucie lub Bystrzycy. Robi to szczególniejsze wrażenie, gdy się znajduje na obszarze, obejmującym tysiące hektarów, z którego przez długi czas nie będzie można mieć żadnego dochodu. Tylko do Węgier możnaby z niektórych miejsc cokolwiek wyprowadzić, używając węgierskich zakładów transportowych, ale Węgrzy zachowują się tak zamknięcie i odpychająco, jak gdyby granicę Galicyi zamiast wąskiej ścieżki stanowił mur chiński. Cały wyrąb tej olbrzymiej przestrzeni wynosi obecnie tylko 50.000 metr. sześć., a dochód pieniężny całych dóbr, do których nadto należy: huta żelazna, browar, prawo propinacyi i kilka folwarków, jakoteż kopalnie nafty, wynosi 160.000 marek. Wartość jednego metra na pniu wynosi 1 markę.

Cała gospodarka w Nadwórnie jest jedynie na to zwrócona, ażeby wycisnąć w jak najtańszy sposób, jak najwięcej grosza. Do leśnej gospodarki na tej całej przestrzeni niema ani jednego umiejętnie wykształconego leśnika. Jedyny urzędnik inspekcyjny (sic) przebył, co najwięcej, szkołę praktyki i mógłby się w swoich technicznych wiadomościach porównać z niemieckim gajowym. Czem wtedy będą właściwi urzędnicy administracyjni, można łatwo przewidzieć; ich czynności ograniczają się tylko na dozorze wyrębu, pomiarze pozyskanego materyału i przestrzeganiu nienaruszalności granic przez sąsiadów.

Gospodarstwo, jeżeli tu wogóle zastosować można tę nazwę, ogranicza się na pozyskaniu materyału zdatnego na wytarcie. Tenże sprowadzają ziemnemi lub drzewnemi żłobami lub sańmi do wody, a następnie do najbliższego tartaku, najczęściej do Pniowa przy Nadwórnie.

W Pniowej jest rzeszótka odwodowa, której konstrukcya przez to zasługuje na uwagę, że składa się z lin drucianych. Trzy 25 mlm. grube liny są w długości 130 metrów rozpięte i co 10 metrów podparte na kozłach. Na jednym końcu nie przypiera rzeszótka bezpośrednio do brzegu, tylko jest tutaj kilka kozłów bez lin blisko siebie zestawionych, ażeby w tem miejscu na wypadek wezbrania wody mieć upust, iżby w ten sposób nie cała siła napierała na rzeszótkę, która przez to mogłaby łatwo uledz zniszczeniu.

Główny odbyt skierowany ku południowej Rosyi, osobliwie do Odessy. — W tym celu wiążą w Pniowie tratwy z desek, które robotnicy nadwórniańscy prowadzą do Maryampola, jako ujścia Bystrzycy do Dniestru i oddają tam dostawcy.— Tylko najlepszy materyał sprzedają do Niemiec do Kolonii. Kupiec koloński płaci loco Stanisławów więcej, nizby tutaj można osiągnąć w drobiazgowej sprzedaży.

Tak przy tej, jak przy innych okolicznościach wypytywałem się, czy wskutek zwiększonego cła niemieckiego na drzewo, nie zmniejszył się wywóz, ale zawsze odbierałem przeczącą odpowiedź. Przyczyny tego szukać należy w następujących dwóch okolicznościach:

1) W zupełnej bezwartościowości materyału na miejscu. Właściciele lasu biorą każdę cenę, byleby im dawała przynajmniej mały zysk ponad koszta wyrębu; czy cena netto, czyli, jak tu mówią na pniu, wyniesie 50 fenigów, czy 5 marek, jest im to do pewnego stopnia zupełnie wszystko jedno, gdyż gdyby i tego, chociaż małego, zysku nie chcieli brać, to wtedy nie pobieraliby nic ze swoich lasów. Stan taki trwa już długo, przeto zadawalniają się tutaj całkiem malutkim dochodem.

2) Jeszcze większego znaczenia nabierają ceny przewozu na kolejach. W Galicyi i na Węgrzech konkurują ze sobą prawie zawsze kilka linij kolejowych, które do rozmaitych właścicieli należą, ale nawet gdyby tego nie było, to udzielają one przy wszystkich wielkich transportach taryfy wyjątkowe, gdy się na przykład zobowiąże wysłać w pewnym kierunku 1000 wagonów rocznie. Koleje nie trzymają się przytem wcale taryf, ani też nie udzielają tych korzyści w formie refakcyi, tylko jestto po prostu kontrakt transportowy, który zostaje zawarty całkiem podług stosunków, bez względu na inne okoliczności, pomiędzy właścicielem, względnie handlarzem drzewa, a koleją. Wobec tych spekulacyj transportowych jest wpływ cel, jak długo one trwają w granicach u nas dozwolonych (obecnie podniesiono niemieckie cło nad drzewo bardzo znacznie, bo czasem o 100%, *przyp. tłumacza*) całkiem znikający. Gdy pomimo tego w ostatnich czasach handlarze z Galicyi i Węgier porzucili targi niemieckie, to ma to swoją przyczynę w tem, że w ostatnich czasach otworzyły się bogate miejsca odbytu na południowym wschodzie, tudzież we Włoszech i Egipcie, w których to miejscach mają handlarze do czynienia z większą łatwością i grzecznością kupiecką, aniżeli w Niemczech. Dzierżawca największego przezemnie zwiedzonego tartaku w Marmaros Sziget, również Niemiec, rzekł mi: „Gdy my nie niemieckiemu odbiorcy 1000 wagonów dostawimy, to nie napisze on z tego powodu ani trzech listów i zrobi co najwięcej przy osobistem widzeniu się uwagę, jeżeli mu co całkowicie nie odpowiadało, podczas gdy odbiorca Niemiec ciągle mruczy, ciągle się stara obniżyć cenę i dla najbłahszej przyczyny oddaje mi posyłkę do dyspozycyi.“

W Nadwórnie miałem w rewirze Jabłonica dostateczną sposobność poznać prawdziwe lasy dziewicze. Człowiek czyni sobie o takim lesie często całkiem fałszywe wyobrażenie, a osobliwie o jego zapasach masy. Idąc w Niemczech w starodrzewach po 1000 metrów sześc. na hektarze i więcej, sądzi, że w lasie dziewiczym musi być jeszcze więcej, a to przecież ani w przybliżeniu tak nie jest. Gdzie rozmaite klasy wieku drzewa na tej samej przestrzeni przychodzą, gdzie pojedyńczy pień tak długo stoi, aż zupełnie zmurszeje i wicher go powali, gdzie olbrzymie trupy drzewne gniją na ziemi, gdzie sterczą złomy, gdzie wiele miejsc całkiem pustych lub tylko krzaczyskami lub podrośleni zajętych, tam mało znajdujemy miejsca dla istotnie użytecznego drzewa. Często myślę, że widzę z daleka wspaniały okaz pnia, tymczasem przyszedłszy blisko, znajduję tylko złom, 10 metrów wysoki!

Do oznaczenia rębnej masy wchodzą tutaj w rachubę tylko na kloce przydatne świerki, t. j. mające przynajmniej 30 ctm. w średnicy, gdyż jodły tej grubości są w takim lesie już zwykle nadmurszałe, a buki całkiem nie dają się użyć. Najwięcej można przyjąć 140 metrów sześc. takiego drzewa z hektara, średnio 80—100, a często tylko 50 metrów sześc. Ale i ten materyał jest często do niczego wskutek wysokiej swej starości, o czem sam dostatecznie się przekonałem w tartaku w Pniowie w czasie deszczowym; drzewo takie gnije bardzo szybko, a w dwóch latach cały materyał na składzie staje się nieużytecznym — Kilkogodzinna przechadzka takim lasem, w którym naturalnie niema żadnych dróg, nie należy do przyjemności; pomimo wielkiego zajęcia, jakie obudza, potrzeba dobrze mieć się na baczności, ażeby wyjść z całemi członkami.

Jakby za uderzeniem różczki czarodziejskiej, zmieniają się stosunki, gdym po przebyciu wąwozu Körös-mezö stanął na Węgrzech, mianowicie w sławnym Marmaros. Lud tam jeszcze ten sam, tj. huculi (ruski szczep ludowy), tak tu jak i tam, ale już o wiele pokaźniejszy i czyściejszy, żydzi nie dominują tak strasznie, jakkolwiek i tu ich wiele i w ich ręku spoczywa (rozumie się) handel i dzierżawa karczem, ale co mnie najwięcej obchodzi, jest to, że natrafiłem tu znowu na gospodarstwo leśne, jakkolwiek z natury rzeczy bardzo ekstenzywne, że znalazłem tutaj umiejętnie wykształconych urzędników leśnych, którzy mnie z prawdziwą węgierską gościnnością i uprzejmością przyjęli i nie szczędzili zabiegów, ażeby mój pobyt uczynić ile możności przyjemnym i korzystnym naukowo. Trzeba rzeczywiście przebyć jakiś czas w Galicyi, ażeby to wszystko w pełnej mierze ocenić.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 4 sierpnia. Groźny pożar wybuchł dziś po północy w Żółkwi. Popłoch w miasteczku ogromny. Bliższych szczegółów dotąd niema.

Rudnik 4 sierpnia. Wczoraj o godzinie 3 po południu wybuchł w Ulanowie pożar; w dziesięciu minutach zniszczył około 200 domów mieszkalnych i prawie wszystkie stodoły ze zbożem. Kilka osób zginęło w płomieniach, nic nie uratowano, 400 rodzin bez dachu i chleba błaga o szybką pomoc. Hrabstwo Hompeschowie rozdali 500 złr. i 500 bochenków chleba celem tymczasowego złagodzenia nędzy. Zawiązał się tam miejscowy komitet pomocy.

Wiedeń 4 sierpnia. Namiestnik Zaleski odjechał ztąd przedwczoraj wieczór do Lwowa.

Wiedeń 4 sierpnia. Wczoraj przed południem złożył Arcyksiążę Rudolf hr. Kalnokiemu w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych wizytę, która trwała blisko godzinę.

Wiedeń 4 sierpnia, *N. fr. Presse* donosi, że w ciele dyplomatycznem, a zwłaszcza w reprezentacyi Austryi na Wschodzie, zajdą w najbliższym czasie znaczne zmiany. Minister rezydent w Aleksandryi Hoffenfels ma ustąpić z tej posady z powodu nadwątlonego zdrowia; Biegeleben przeniesiony zostanie z Zofii do Belgradu, a Khewenbüller z Belgradu do Bukaresztu; Burian przeniesiony być ma z Moskwy do Zofii, a dotychczasowy poseł w Bukareszcie Mayr ma ustąpić z areny życia publicznego. Jeneralny konsul w Filipopolu Piombazzi ma ustąpić ze swej posady, a sprawy jeneralnego konsulatu załatwiać będzie na przyszłość konsul lub wicekonsul. Jeneralny konsulat w Filipopolu ma być zniesiony. Do ambasady w Kwirynale zostanie radca legacyi w Atenach Goedel Lannoy w tym samym charakterze przydzielony. Radca legacyi w Konstantynopolu Webenau powróci, wbrew przeciwnym doniesieniom, z ambasadorem Calice z urlopu wprost na swą posadę w Konstantynopolu.

Wiedeń 4 sierpnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Berlina: Utrzymują, że francuski wojskowy *attaché* nie będzie obecnym na manewrach cesarskich w Alzacyi.

Wiedeń 4 sierpnia. Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Londynu: Wczoraj w nocy wybuchły w Belfast ponowne rozruchy. Policya dała ognia do wichrzycieli, wskutek czego 3 osoby utraciły życie, a 40 osób jest rannych. W Belfast ogłoszony został stan wyjątkowy.

Bad-Gastein 4 sierpnia. Wczoraj w południe przyjmował cesarz Wilhelm ks. Bismarka przez całą godzinę, poczem po południu oddał Bismarkowi wizytę, która trwała 3 kwadranse. Stan zdrowia cesarzowej Elżbiety nie pozostawia nic do życzenia.

Peszt 4 sierpnia. *Pester Lloyd* pisze, że cesarz ma być obecnym w dniu 30 b. m. na uroczystości położenia kamienia zwornego na gmachu nowo wybudowanych koszar kawaleryi Franciszka Józefa, a jeśli się to da pogodzić z wielkiemi manewrami, będzie także obecnym na uroczystości rewindykacyi Budy.

Telegramy biura koresp.

Paryż 4 sierpnia. Ostateczny rezultat wyborów do rad jeneralnych jest następujący: Republikanie zyskali 76, a konserwatywni 83 krzeseł. Odbędzie się jeszcze 177 wyborów ściślejszych.

Doniesienie o zjeździe Freycineta z Giersem jest zupełnie bezzasadne.

Paryż 4 sierpnia. Minister wojny wystosował do Limbourga, który ogłosił w dziennikach listy Boulangera do ks. Aumale, pismo, w którem uznaje trzy ostatnie ogłoszone listy za autentyczne i oświadcza: „Skoro spisek książąt zmusił mnie do wyboru między moim dawnym szefem a republiką, pozostałem republice wiernym. Gdy ustawa została uchwaloną, przystąpiłem do jej wykonania. Jeśliby przyjaciele ks. Aumale chcieli kiedy przejść ze słów do czynów, spełnię pojedynczo, ale jak najenergiczniej obowiązki moje przeciw nim.“ Limbourg odpowiedział na to Boulangerowi, że nie wyświadczy mu tej przysługi, ażeby pismo jego uważał za prowokacyę, któraby mogła mieć jaki skutek, ale że pismo to pozostawia ocenieniu mężów honoru.

Madryt 4 sierpnia. Pinggervez zamianowany został ministrem skarbu. Kierownik ministerstwa wojny, jenerał Salamanka, podał się do dymisyi, która została przyjętą.

Nisz 4 sierpnia. Skupczyna przyjęła jednomyślnie wniosek ministra skarbu w sprawie wyboru komisyi, składającej się z 15 członków, dla ocenienia dotychczasowej administracyi finansowej rządu i dla obmyślenia środków celem przywrócenia stałej równowagi w budżecie.

Waszyngton 4 sierpnia. Cleveland zawiadomił kongres o aresztowaniu obywatela Stanów Zjednoczonych, redaktora Cuttinga, w Meksyku, dodając, że starał się wszelkiemi środkami o uwolnienie Cuttinga i że musi obecnie dalsze kroki w tej mierze pozostawić kongresowi.

Waszyngton 4 sierpnia. Komisya dla spraw zagranicznych Izby reprezentantów powzięła z powodu, iż rząd w Meksyku waha się wypuścić Cuttinga na wolność, następującą rezolucyę: Jakkolwiek Izba przyznaje, że rząd meksykański gotów jest spełnić zobowiązania międzynarodowe, mimo to nigdy nie może Izba uznać zasady, aby obywatele Ameryki z powodu przestępstw popełnionych w Ameryce ścigani byli w obcych krajach. Izba pochwala więc żądanie Clevelanda, aby Cutting wypuszczony został na wolność i wzywa Clevelanda, aby żądanie to ponownie postawił.

Kursa. Wiedeń 4 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 85·50. — Renta austr. srebrna opod. 86·30. — Renta 4% złota austr. 121·20. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 102·05. — Akcye Banku Austr. Węg. 870·—. — Akcye kredytowe 281·10. — Londyn 126·10. — Napoleony 10·01.— — Dukaty 5·94. Marki 61·85. — 5% Renta węg. papier. 94·95.— 4% Renta węg. złota 107·80. — Losy prem. węg. 123·60.— Obligacye indemn. galicyjskie 105·20. — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·25. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 90·25. — Akcye Länderbanku 222·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 193·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 228·50. — Akcye kolei południowej 115·75. — Ruble 122·37. — Srebro —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 sierpnia. — Banknoty austryackie 161·80. — Krótki Wiedeń 161·45. — Banknoty ros. 198·—. — 5% Listy zast. Polskie 62·10. — 4% Listy Likw. Polskie 57·20. — Akcye kolei Karola Ludwika 78·12.— Akcye austr. kredytowe 454.—.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan. kuryer.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·26 wiecz. 10·57 wie. 7·59 rano
Lwów przyjazd 9·27 wie. 5·50 rano 11·35 rano 3·58 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 pop. }

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed poł.; Wieliczka przyjazd 11·59 przed poł. }

Do Wiednia: osobowy 5·37 rano i 3 pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6 popołudniu — kuryer. 9·35 wiecz.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	121 75	122 75
Marki niemieckie	61 70	62 20
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankowka ważna	9 98	10 05
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 15	85 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	95 50	97 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
5% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	96	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 75	102 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	103 —	104 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	100 —	100 75
5½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ dłużne „ „ włość. we Lwowie	48 50	50 —
5% „ „ „ „ „ „	— —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	192 —	194 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	228 —	229 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	278 —	282 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	29 50	30 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	15 —
„ „ węgier. „ „	9 25	9 75
Wiedeń 3 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	85 45	85 60
4⅕% „ srebrna	86 30	86 50
4% „ złota	121 25	121 40
4% „ węgierska złota	107 40	107 55
5% „ „ papier.	94 95	95 10
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 75	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 30	142 70
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	141 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	169 75
„ „ 1864 „ 50 „	168 25	168 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 25	— —
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 50	107 50
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	155 —	155 50
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	121 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 30	114 70
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 —	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 „	279 90	280 20
„ Bank węgierski . 200 „	287 50	288 —
Depositen-Bank . 20 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	542 —	546 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	871 —
Unionbank . 100 „	72 70	73 10
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 80	156 —
Wied. Bankverein . 100 „	103 50	103 90
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	192 —	192 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	397 —	399 —
Elżbiety . 210 „ „	247 —	247 25
Linz-Budweis . 200 „ „	218 75	219 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	208 50	209 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2288	2292
Franciszka Józefa . 200 „ „	220 75	221 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	192 75	193
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	153 50	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	228 25	228 75
Nordwest austr. . 200 „ „	174 50	175 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	171 50	171 75
Rudolfa . 200 „ „	194 —	194 40
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	230 25	230 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	115 50	115 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	253 —	253 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 25	178 75
„ Nord-Ost . 200 „ „	176 50	177 —
„ Westb. . 200 „ „	175 50	176 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	— —
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 50	101 —
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	102 —	103 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 90	100 40
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 40	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	102 —	102 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	94 60	95 25
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 25	103 75
5% „ „ „ „ prem.	102 25	102 50
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 25	103 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 25	101 75
4% „ Bank Hip. prem.	104 50	104 80
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	101 70	102 —
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 25	102 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 20	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 20	120 70
„ za 200 Mrk. nie op.	127 25	128 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 90	99 30
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 50	96 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 20	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 50	100 75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	102 40	102 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	84 10	84 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 50	94 —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 75	106 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 50	105 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	94 70	95 30
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	126 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 70	101 10
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	202 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	161 50	162 —
„ „ . 200 złr. 5%	134 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 —	111 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 70	102 10
„ „ II Em. 200 „ „	101 40	101 80
„ Nordost . 300 „ „	101 40	101 80
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	101 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 20	125 60
„ Węgierskie . „ 100	123 60	124 —
3% „ Tureckie . fr. 400	17 30	17 70

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	179 50	180 —
Clary . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	118 75	119 25
Insbrucku. „ 20	21 —	21 50
Keglewicha „ 10½	23 —	— —
Krakowskie „ 20	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) „ 40	45 75	46 25
Palfy „ 42	45 —	45 50
Rudolfa „ 10	19 —	19 50
Salma „ 42	57 50	58 —
Salzburgskie „ 20	23 25	24 25
St. Genois „ 42	56 75	57 25
Stanisławowskie „ 20	30 —	— —
4½% Tryesteńskie „ 105	137 —	— —
4% „ „ 50	69 —	70 —
Waldsteina „ 20	32 75	33 25
Windischgrätza „ 20	43 50	44 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	61 95
Rubel papierowy za 100	122 25	122 50
Lwów 2 sierpnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 85	102 85
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 85	103 85
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	103 20	104 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 50	96 50

Warszawa 3 sierpnia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	70	93	—
kupon	—	—	—	65

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1886 r.

	Odjazd z Podgórza-Płaszowa		Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
8·28	rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna,	10·12	przedpoł. z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·23	przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,	11·22	przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
3·27	popołudniu do Skawiny, Oświęcima,	4·13	popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
6·40	wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Husiatyna.	6·39	wieczór z Husiatyna, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.
	Odjazd z Oświęcima		**Przyjazd do Oświęcima**
8·18	przedpołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy Żywca,	11·54	przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
3.08	popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.	6·53	wieczór ze Żywca, Suchy, Podgórza, Skawiny.
	Odjazd z Tarnowa		**Przyjazd do Tarnowa**
2·45	w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Husiatyna, Orłowa,	11·15	przedpołud. pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
5·03	rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,	9·50	wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Stryja, Grybowa,
1·40	popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.	1·10	w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Orłowa, Grybowa. (1621-265-)

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*